№ 243. Warszawa, Sobota 1/13 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie z dodaniem rs. ... kwartalnie ...



Jutro Ś. Spirydjona B. W.
Wschód słońca o g. 8 m. 4.—Zach. o g. 3 m. 45.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 4.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.

OD REDAKCJI.

Kończy się wkrótce pierwszy rok naszego istnienia. Ze współczuciem przyjęci u wstępu do trudnego zawodu, w którym za główny cel położyliśmy sobie poczciwą pracę i sumienną służbę ogółowi, staraliśmy się w miarę sił naszych odpowiedzieć słusznym jego wymaganiom.

Początki nasze były trudne. Usiłowaliśmy przyswoić dziennikarstwu krajowemu pytania ekonomiczne, dotąd mu obce, i rozszerzyć zakres wiadomości kraj obchodzących. Staraliśmy się krytykę krajową podnieść do bezstronności i powagi. Nie pominęliśmy żadnéj z kwestji bieżących, czy to w kraju czy zagranicą, tak w dziedzinie nauk, literatury i sztuki,—jakoteż w przedmiotach gospodarstwa krajowego, przemysłu i handlu.

Winniśmy w téj chwili wyrazić serdeczną wdzięczność czytelnikom naszym, za dochodzące nas ze wszystkich stron kraju zachęty, i prosić ich nadal o łaskawe względy i sąd wyrozumiały.

W roku przyszłym po raz obranéj drodze stale postępować będziemy. **Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych** wychodzić będzie nadal codziennie bez żadnej zmiany formatu i ceny, wraz z **Przeglądem Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym**. W pierwszym kwartale drukować będziemy w odcinku powieść **Z. Kaczkowskiego** pod tytułem **ANNUNCJATA z pierwszych czasów Stanisława Augusta.** Później drukować będziemy powieść p. **J. Korzeniowskiego.**

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo przez nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (zł. 48); b) kwartalnie rs. 1 k. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: **Do Redakcji Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie.** Dodanie **zbytecznych** lub **niewłaściwych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca mieć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najspiesznićj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

Wszyscy prenumeratorowie Kroniki, mogą otrzymać w osobnem wydaniu powieść **Zyg. Kaczkowskiego**, pod tytułem **STACH Z KĘPY** za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50; za przesyłkę pocztową dodaje się kop. sr. 10.

Od 1go Stycznia roku przyszłego, Kronika drukowaną będzie **nowemi czcionkami.**

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestw Polskiego.

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI, KRÓL POLSKI
&. &. &.

Zważywszy, że opłaty od paszportów za czasowy wyjazd za granicę w Naszem Król. Polskiém zastosowane są do istniejących podobnych opłat w Cesarstwie, które ukazem Naszym z d. 26 Sierpnia (7 Września) r. b. zmienione zostały, zważywszy, że te same pobudki, jakie Nas skłoniły do zmiany tychże opłat w Cesarstwie, odnoszą się również i do Królestwa Polskiego, na przedstawienie Naszej rady administracyjnéj Królestwa.

Rozkazujemy:

Artykuł 1. Uchyla się opłata od paszportów za czasowy wyjazd za granicę oznaczona w artykule 1m ustępie 2 i 3 Najwyższego ukazu z dnia 27 Listopada (9 Grudnia) 1851 r. i od chwili ogłoszenia niniejszego ukazu, żadna temi ustępami wskazaną, opłata pobieraną nie będzie.

Art. 2. W miejsce powyższéj opłaty, stanowi się następująca: za każdy paszport, ilekolwiek osób byłoby w nim wymienionych, pobierać się będzie po rs. pięć, za każde półrocze, rs. dziesięć za rok, rs. piętnaście za półtora roku, i tak daléj.

Art. 3. Z kwoty, tym sposobem pobieranéj, rs. cztery i pół od każdego pół-rocznego paszportu ma przechodzić na fundusz inwalidów, a kopiejek pięćdziesiąt dla pokrycia kosztu druków paszportowych, na dochód skarbu Królestwa.

Art. 4. Wszystkie inne przepisy paszportowe, niniejszém ukazem nie zmienione, pozostają w swéj mocy.

Art. 5. Wykonanie niniejszego ukazu, który w dzienniku praw zamieszczony być ma, Namiestnikowi Naszego Królestwa Polskiego, tudzież komissjom rządowym, w czém do któréj należy, o-

ARTYKUŁ.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdy dano znać, że waza na stole, i jenerał podał rękę matce, p. Zenon przybliżył się nieśmiało do panny, która z uśmiechem tylko na niego spojrzała, przyjęła z wdziękiem jego ramie i obok niego poszła. Usiedli przy sobie. Z początku p. Zenon odzywał się tylko do rozmowy ogólnéj, która się toczyła o gospodarstwie, o sposobach, jakiemi sędzia zdołał użyźnić swoje grunta, przyprowadzić do porządku swoje wioski, nauczyć każdego swéj powinności, dać wszystkim dobre nałogi i ozdobić swoją siedzibę. Po niejakim czasie panna Magdalena rzekła do p. Zenona:

— Musiałeś pan uważać, jak przyjemnie uderza oko widok naszych pól tak zielonych i tak dobrze uprawnych, po téj okropnéj pustce, która nas od Ostrołęki oddziela.

— Przyznam się pani — odpowiedział czerwieniąc się cokolwiek młody człowiek — żem tego wszystkiego nie widział.

Panna Magdalena uśmiechnęła się, a p. Zenon rad, że będzie mógł swoje zaprezentowanie się, tak niekorzystne, usprawiedliwić, dodał:

— Winienem to memu wujowi, który mię nie uprzedził, że odwiedzimy dom państwa. Zaraz za Ostrołęką zasnąłem i nieobudziłem się aż przed gankiem, nie wiedząc gdzie jestem, i zawstydzony moją zaspaną miną przed osobami, którym mnie prezentował. Zarekomendowałem się zapewne bardzo pociesznie... i muszę panią przeprosić.

— Za co? — przerwała panna Magdalena z ładnym rumieńcem na twarzy — chyba za to, żeś mi pan dał powód do nieprzyzwoitego znalezienia się i przyjęcia pana śmiechem, którego opanować nie mogła. To ja powinnam pana przeprosić. Kto śpi nie grzeszy, ale ja byłam doprawdy niegrzeczną i wstydzę się téj niewczesnéj wesołości, którą mina pana i jego wszystkie ruchy wywołały. Pan zapomni o tém, nieprawdaż? — dodała spojrzawszy mu mile w oczy.

— Pod tym warunkiem — odpowiedział wesoło pan Zenon — że pani zapomni o mojem wyciąganiu się, poziewaniu i przecieraniu oczów. I jeżeli kiedy pani zrobisz mi ten honor, że o mnie wspomnieć raczysz, nie będziesz sobie mnie wyobrażać, jako zaspanego mazgaja, który rzeczywiście musiał fatalnie wyglądać.

— Zgoda na warunek — odpowiedziała p. Magdalena kiwnąwszy główką, a p. Zenon spojrzał znowu ukradkiem na śliczną panienkę i pomyślał: co to za różnica od tych wszystkich pretensjonalnych komedjantek, którem widział.— W tym samym czasie p. Magdalena pomyślała: Co to za różnica od tych wszystkich wykrochmalonych pretendentów, co mnie tak znudzili i odrazili od siebie. Potem już rozmawiali z sobą wesoło, pan Zenon nalewał pannie Magdalenie wodę, za co mu bardzo wdzięcznem spojrzeniem dziękowała, panna Magdalena troszczyła się, żeby nie był głodny, i zapytywała czy nie zechce powtórzyć pieczystego, czy nie pozwoli więcéj kompotu, za co znowu pan Zenon był jéj nad wyraz wdzięcznym i tą jéj dobrocią prawie wzruszonym; a gdy się obiad skończył, podał

raz wojennemu jenerał-gubernatorowi m. Warszawy polecamy.

Dan w Petersburgu dnia 13go (25) Listopada 1856 roku.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu, (podpisano)
J. Tymowski.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 7 Grudnia 1856 r.

Podług ogłoszenia zawartego w rządowéj gazecie, nasza kolej *górno - Szlązka* od Nowego roku stać będzie pod dyrekcją królewską, składającą się z dyrektora i dwóch członków przybocznych. Ruch na niéj, jako też i na przedłużeniu jéj, t. j. na kolei Poznańskiéj jest nadspodziewanie wielki, a na wszystkich stacjach głównych narzekają na niedostateczne miejscowości, na brak wagonów do transportu. Do otworzenia linji *Leszno - Głogowskiéj* w przyszłym roku nastąpić mającego (która połączy prowincje wschodnie ze Saxonją i średniemi Niemcami) koszta wybudowania kolei Poznańskiéj pokrywają obligi, za wypłacenie procentów, których rząd ręczył, a dochody również wchodzą do pierwotnego kapitału; ale po obrocie w pierwszych dniach po otworzeniu drogi prowadzącéj do Księztwa, rokować można, że nowa kolej w pierwszym roku istnienia swego już znakomitą przyniesie dywidendę. W pierwszych trzech dniach dochody z samych podróżujących doszły do wysokości 16,800 złp!

Przebaczcie szanowni czytelnicy (czytelniczek nie przeproszę, bo płeć piękna nie zajmująca się tylko kolejami *gotowemi*, którémi jechać można do wód, zapewne nie czyta mojéj dzisiejszéj korrespondencji), przebaczcie, że dziś zacząłem od rozpraw o kolejach już istniejących, lub założyć się mających, a tem nadużywałem może cierpliwości waszéj. Jest to przedmiot prawdziwie niewyczerpany, podstawa mnogich spekulacji, a piętno najwyraźniejsze wieku naszego. Chęć zysku dziś ludzi nie pędzi wyłącznie do kart, jest wiele, co ślęczą nad mappami, łamiąc sobie głowę nad wynalezieniem drogi, przez które możnaby prowadzić owe nitki żelazne, które są nerwem żywotnym naszych czasów, a plany rozmaite, o których wyżéj wspominałem, są najlepszym tego dowodem.

Żyjemy dotąd jeszcze w porze przechodowéj, t. j. w jesieni, a już zima, z całym orszakiem pociech i smutku jéj towarzyszących, do nas zawitała. Z początkiem grudnia już sanki czyli raczéj budki na płozach postawione; snuły się po ulicach grubą warstwą śniegu pokrytych, a na wierzchu zamarzniętego kanału ród ludzki obojga płci opatrzony w błyszczące łyżwy, ćwiczył się w wyrabianiu rozmaitych sztucznych zygzaków. Zabawy te jak wszystko co przyjemne, pożądane, jednak krótko tylko potrwały, bo z dniem dzisiejszym nastąpiła odwilż. Wrocław nasz zamienił schludną sukienkę białą na burą czyli zaszarganą, a ulice jego istotnemi są dziś kałużami błota. Przy takim stanie rzeczy, wychodzi ten, co musi, bo pracą niemała, przebrnąć przez gąszcz urągający kaloszom i grubym butom, a w dodatku dostać za kołnierz, co kapie z dachów—bo rynien u nas nie ma. Aż litość bierze patrzyć na biedne niewiasty, które okiem rzucają na wszystkie strony, aby wyszperać jakiś kamyczek sterczący, na którym postawićby mogły delikatne nóżki, ażeby ich nie zmoczyć. Spytacie się zapewne, czemu nie siedzą w domu, kiedy na dworze tak brzydko, a tém dowiedziecie, że ani miasta naszego, ani piękniéj połowy mieszkańców jego nie znacie. U nas codzień bywają koncerta, a główną ich ozdobą, najsilniejszą ich ponętą są damy. Wiedzą one o tém dobrze; dla tego nie zważają ani na ulice grubém błotem pokryte, ani na płaczące dachy, lecz jako bohaterki gardzące wszelkim krzywdom pory nieznośnéj, tam pośpieszają, gdzie na nich czekają, gdzie wdzięczne spojrzenie, ucisk rączki i pocałowanie paluszków wynagradzają im przykrości drogi.

Ale nie tylko na koncerta wołają obowiązki społeczne; mają i inne troski, bo święta już za drzwiami, a wtedy każdy albo po prostu wyciąga rękę, albo wzrokiem przynajmniéj pyta się: A co ja dostanę? My mężczyzni nie wiele w tym względzie skłopotamy się, co dać mamy; aby tylko w kieszeni nie było pusto, wstępujemy do pierwszego lepszego sklepu i kupujemy bez długiego targu; ale co do kobiet to inna, nie tak łatwa sprawa. Nim zdecydują się do wyboru, trzeba dużo chodzenia, długiéj narady w gronie matek, siostr, ciotek i t. d., a po skończeniu mnogich posiedzeń przy drzwiach zamkniętych, nakoniec i kłócenia się nie raz dość żywego z kupcami, utrzymującymi »słowem uczciwości« że towar jest wyborny a nadzwyczaj tani, gdy kupujące przeciwnego zupełnie są zdania. Takim sposobem ostatnie tygodnie przed świętami, które dla świata dziecinnego szczególnie są czasem oczekiwania niecierpliwego, dla tych, którzy gotują niespodzianki dla drugich, często bywają porą pełną kłopotu, dla sprzedających są prawdziwém ćwiczeniem w cierpliwości i w znoszeniu przykrości rozmaitego gatunku. Spytałem się w tych dniach jednego z naszych kupców, czy zadowolniony z odbytu na święta. Zżymając ramionami rzekł: Bodajby zawsze mieć do czynienia z Polakami, a tém bardziéj jeszcze z Polkami; z Niemcami i Niemkami trudna, nudna a bynajmniéj nie zyskowna sprawa. Przewracają cały sklep, ganią wszystko, a potém odchodzą. Z takich gości żyć nie można.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

— Wybór pana Buchanan na prezydenta Stanów Zjednoczonych, mówi *Journal des Débats*, nie sprawił zapewne w Europie tak piorunującego wrażenia jak przepowiadały dzienniki amerykańskie, ale jednak obudził obawy które zdaniem naszem nie są usprawiedliwione. Pan Buchanan był kandydatem stronnictwa nazwanego demokratycznem, ztąd wyprowadzono wniosek, że jest kandydatem rewolucyjnym. Nie ma w tem ani cienia prawdy; rozważając skład stronnictw w Ameryce i prawdziwe znaczenie ich nazwisk, przekonywamy się, że stronnictwo nazwane teraz demokratyczuem, jest właśnie najbardziéj konserwatywnem.

Rzeczy nie mało postąpiły w ciągu kilku ostatnich lat, a słowa poszły za rzeczami. Biorąc tylko kraje parlamentowe, jak Anglja i Stany Zjednoczone, możemy w ostatnich dwunastu lub pietnastu latach widzieć dokładnie przemiany dawnych stronnictw i ich pozycji. I tak, był czas w którym w Anglji byli torysowie i wigowie, którzy reprezentowali opór i postęp. Jedni i drudzy znikli dziś ze sceny i przeszli w stan tradycji historycznéj. Torysowie sami zrzekli się swego dawnego nazwiska i przyjęli nowy klasyczniejszy tytuł konserwatystów i tym sposobem ujrzeli się powołanemi do zachowywania i bronienia reform dopełnionych, przeciw którym dawniéj walczyli. We wszystkich kwestjach ogólnego interesu, byłoby dziś bardzo trudno wynaleźć różnice opinji jakie mogą zachodzić między naczelnikami rozmaitych stronnictw, lordem Aberdeen, lordem Palmerston, lordem Derby, lordem John Russell, panem Gladstone i wszystkiemi innemi mężami stanu, którzy stoją w pierwszym szeregu polityki. Konserwatyści tak są liberalnemi jak liberaliści są konserwatywnemi. Usiłowania ludzi światłych wszelkich stronnictw, skierowane są tylko do pewstrzymywania prądu idei i stosowania ile możności dawnych instytucji do nowych potrzeb i uczuć. A tymczasem rzeka płynie bez ustania i żadna siła ludzka nie potrafi zatrzymać jéj biegu. Przeszłość broni się tak długo, jak tylko może się bronić bez złamania sprężyn na których sama spoczywa, a kiedy ją wyparują lub uniosą, osadza się i szańcuje na polu które zajmowali jéj poprzednicy i rozpoczyna nową walkę i nowy opór. Tak samo było od początku świata i podobno tak będzie zawsze.

W Stanach Zjednoczonych zaszły podobne zmiany w składzie i nazwaniach stronnictw. Torysowie amerykańscy długo nazywali się wigami, a ludzie którzy w Anglji byliby nazywani liberalistami, w Ameryce reprezentowali stronnictwo konserwatywne. Zwolna wigowie amerykańscy znikli, ostatni zmarli z pp. Clay i Webster. Byli to ludzie umiarkowania i zgody i dzięki ich zabiegom ciągle grożące starcia między północą i południem, między stronnictwem abolicjonistów i stronnikami niewolnictwa, wstrzymywane były przez kompromisy i ugody. W ostatnich czasach stronnictwa zmieniły nazwiska i przy ostatnich wyborach nazwały się, jedno republikańskiém, drugie demokratyczném. Ale nazwiska nic tu niestanowią. Republikanie naprzykład nie są więcéj republikanami niż ich przeciwnicy, bo w Stanach Zjednoczonych wszyscy są republikanami. Demokraci znowu nie będąc bardziéj specjalnie demokratycznemi jak republikanie, daleko bardziéj reprezentują żywioł konserwatywny. Na przekor a raczéj na pośmiewisko swego nazwiska, stronnictwo demokratyczne jest wcieleniem najwyższem interesów arystokra-

---

jéj rękę, kontent był że wszyscy szli powoli, i żałował tylko, że ledwie pare niewielkich pokoi salę jadalną od bawialnego pokoju oddzielało.

Po obiedzie najwięcéj z sobą mówili, i prawie ciągle przy sobie stali lub siedzieli. Panna Magdalena była wesoła, naturalna, odpowiadająca po prostu i bez żadnego wyszukaniania na to, co do niéj pan Zenon mówił. Nie spojrzała ani razu na swoję sukienkę, nie poprawiła kokardy, nie zajęta była swojemi włosami i pokazaniem swéj ręki i nóżki, nie spuszczała téż oczu, ani wzdychała nieznacznie, przyznała się że czytać lubi, ale nie ciągle się temu oddaje, bo ma ważniejsze obowiązki, że do rysunków nie ma talentu, że ledwie kilka mazurków grać umie, i to tak, że tego słuchać nie warto; słowem, taką zupełnie pokazywała mu się, jaką rzeczywiście była. Pan Zenon ze swéj strony nie taił jéj swoich zawodów gospodarskich, nudów swojéj samotności, przykrego wrażenia, jakiego doznał przypatrując się pretensjom niektórych osób ze swego sąsiedztwa; i on także dawał się jéj poznać, jakim był, czego mu nie dostawało, co paraliżuje jego zajęcia, co przy tylu warunkach do szczęścia, jakie ma, nie zaspokaja go jednak i daje mu życzenia, którym zapewne nigdy zadość się nie stanie. Tym sposobem spędzili z sobą z parę godzin, a starzy, prowadząc swoję rozmowę, nie przeszkadzali im wcale, jakby nie uważając że młodzi ludzie zajęli się sobą zupełnie i o nich prawie całkiem zapomnieli.

Wieczorem poszli wszyscy na spacer. P. Zenon z ukontentowaniem widział wszędzie porządek, dostatek, czynność niezmordowaną i regularność w wykonaniu każdéj powinności. W obrębie dworu i folwarku wszędzie było czysto, sprzątnięto, zamieciono; piękne bydło wracało z paszy, konie które poili ludzie stajenni, były tłuste i żwawe, na wsi wszystkie dachy były całe, w żadnem oknie nie było rozbitéj szyby, a odzież wieśniaków odznaczała się jakąś starannością, któréj gdzieindziéj nie spostrzegł i o czem u siebie nawet, zaprowadzając płodozmiany, nie pomyślał.

— Jakim sposobem pan sędzia dokazał tego wszystkiego co tu widzę — rzekł p. Zenon idąc obok panny Magdaleny. Ona uśmiechnęła się i odpowiedziała mu na to:

— Sposobem bardzo prostym: pracą i miłością, nieupędzaniem się za dochodami nadzwyczajnemi, niewprowadzaniem gwałtownem wszystkich nowości, które się mało komu udały. Mój dziadek był człowiek bardzo porządny, a nawet skąpy. Zostawił więc memu ojcu znaczny kapitał, którym mógł na dobro swéj majętności rozporządzić. Otóż mój ojciec nie zaczął od kosztownych budowli, od zagranicznych wynalazków, od sztucznych gorzelni i browarów, ale od właściwéj uprawy téj dwojakiéj roli, jaką mu Bóg powierzył, to jest, ziemi, którą dostał w puściznie, i usposobienia wieśniaków, którzy ziemię tę obrabiać mieli. Pod pierwszym względem pracował sam usilnie, poprawił pola, osuszył łąki, okopał je rowami, sam był wszędzie, każdego zachęcał, namawiał do dobrego urobienia gruntu, do porządnych sprzętów gospodarskich, do szanowania bydła i koni, i nie spoczął

DODATEK.

tycznych, utrzymania i rozszerzenia niewolnictwa. Ściśle biorąc, tryumf pana Buchanan jest tryumfem tranzakcji. Jego wybór jest nowym kompromisem, zawieszeniem broni, odłożeniem na późniéj wszelkich ważnych roztrzygnień.

Daleko groźniejszem dla spokojności Ameryki a ztąd i całego świata, byłoby wybranie pana Fremont, przeciwnika pana Buchanan, bo byłoby spowodowało wybuch wojny między dwoma wielkiemi stronnictwami na które dzieli się głównie Związek Stanów. I najważniejszym rysem ostatnich wyborów nie jest zwycięztwo pana Buchanan, ale znakomita liczba głosów jaką otrzymał jego współzawodnik. Cyfra mniejszości pana Fremont była niezawodnie niespodziewaną i nieprzewidywaną przez najgorętszych nawet stronników zniesienia niewolnictwa i cyfra ta jest zapowiednią zwycięztwa w niedalekiéj przyszłości. Pierwszy to raz w historji Stanów Zjednoczonych walka przy wyborze prezydenta staczała się w szrankach niewolnictwa i abolicji. Wyraz na który dawniéj każdy obywatel amerykański byłby zadrżał, który byłby go przejął oburzeniem i trwogą, wyraz: zerwanie Związku Stanów, rozdział, wymieniony był głośno, otwarcie. To co dawniéj byłoby bluźnierstwem, stało się dewizą wyborczą.

To właśnie zatrwożyło wielu obywateli Stanów północnych, którzy są stronnikami zniesienia niewolnictwa, a przynajmniéj chcieliby je zamknąć w jego dawnych prowincjach i ta to część ludzi umiarkowanych i konserwatywnych stanowi większość otrzymaną przez pana Buchanan. Całe południe bez wyjęcia jednego Stanu głosowało po wojskowemu za panem Buchanan, kiedy tymczasem północ rozdzieliła się między dwóch kandydatów. Walka zatem nie była regularnie stoczoną między południem i północą. Gdyby tak było rezultat byłby z pewnością inny, bo północ jest tu daleko silniejszą niż południe i gdyby chciała, zgnieść by je mogła. Ale byłaby to wojna domowa w któréj zwycięztwo byłoby rozwiązaniem rzeczypospolitéj. Ale jak powiedzieliśmy, amerykanie nie doszli jeszcze do téj ostateczności i unikać jéj będą dopóki tylko potrafią i do ostatnich chwil używać będą drogi kompromisów, tranzakcji, odroczeń. Takie jest rzeczywiste znaczenie wyboru pana Buchanan i w tym to duchu mówimy należy uważać je jako tryumf interesu konserwatywnego.

Ideje umiarkowania jakie pan Buchanan reprezentuje wewnątrz, według wszelkiego podobieństwa kierować nim będą i w sprawach zewnętrznych. Mówiąc o programie Ostendy, o manifeście w Cincinnati i zobowiązaniach jakie przyjął nowy prezydent, nie należy zapominać o rozciągłości zwykle dozwolonéj manifestom i programom wyborczym. Widzieliśmy już niejednego męża stanu bardzo dumnym w opozycji a bardzo łagodnym w sterze władzy, mówią nawet, że to nie tylko w Ameryce spotkać można. Nic tak łatwo nie zdoła uspokoić najżywszego trybuna, jak urząd ministra. Pan Buchanan ma tę wyższość nad swoim poprzednikiem, że najzupełniéj obeznany jest z sprawami europejskiemi, bo niemałą część swego życia spędził jako reprezentant Związku przy rozmaitych dworach zagranicznych i w stosunkach z innemi krajami będzie on mógł rozwinąć doświadczenie bardzo rzadko zdarzające się w Ameryce. Zresztą nie należy zapominać, że od steru saméj Europy zależy więcéj lub mniéj roztropności w Stanach Zjednoczonych. Już to pewno nie przez uszanowanie dla zasad prawa publicznego lub traktatów których nieuznają, wstrzymają się one od ataku na Kubę, Mexyk, lub inną jaką okolicę, na którą od dawna mają zwrócone oczy, chyba tylko przez to, że owoc zdawać się nie będzie dość dojrzałym, albo że mocarstwa europejskie niedopuszczą im zerwać go choćby chcieli. Najważniejszą obecnie protekcją dla wyspy Kuby jest przymierze między Anglją i Francją. O'Connell miał przysłowie które często powtarzał: »Nieszczęście Anglji jest dobrą sposobnością dla Irlandji.«

W takiém znaczeniu niezgoda w Europie będzie dobrą sposobnością dla Ameryki. Jeśliby mocarstwa morskie europejskie rozłączyły się kiedy lub wystąpiły między sobą do walki, wtedy duch podboju i rozszerzania się Stanów Zjednoczonych, miałby swobodne ręce; ale dopóki mocarstwa morskie Europy pozostaną w zgodzie, plany wcielania nowych terrytorjów do Związku amerykańskiego będą zawieszone. To bardzo dobrze rozumie pan Buchanan i to powinno rozproszyć wszelkie obawy jakie mogła obudzić jego nominacja na prezydenta. (*Jour. des Déb.*)

A N G L J A.

— Wiadomo że w Londynie otworzono składkę w prędkim bardzo czasie zupełnie już pokrytą, na założenie podmorskiego telegrafu elektrycznego. *Gazeta Nord* zawiera następujące szczegóły względem robót potrzebnych do urządzenia tego telegrafu.

Wyspa Nowa Ziemia (New Foundland) jest już połączona z Irlandją telegrafem podmorskim, obecnie idzie o połączenie Nowéj Ziemi z stałym lądem amerykańskim.

Wysłano oficera inżynjerji dla oznaczenia miejsc w których mają być założone stacje na obu końcach, a rząd angielski przyrzekł dostarczyć statków i ludzi potrzebnych do spuszczenia w morze liny, co wyniesie przynajmniéj 100,000 fst. oszczędności.

Pan Field jeden z promotorów téj myśli, dowiódł ufności jaką pokłada w tém przedsięwzięciu, podpisując na 28,000 fst. Pan Brett i jego przyjaciele wyznaczają 100,000 fst. Liverpool podpisał 55,000 fst., a to nie jest jeszcze jego ostateczne słowo Nie odzywano się jeszcze z tym interesem do Glasgowa. Tak więc potrzebny kapitał jest już zapewniony, a autorowie téj myśli tak są pewni powodzenia, że już zrobili kontrakty z trzema domami, które zobowiązały się dostarczyć całą zupełnie linę przed dniem 31szym maja przyszłego roku.

Lina ta składać się będzie naprzód z siedmiu drutów miedzianych, pokrytych trzema osobnemi powłokami gutaperki, które znowu będą pokryte warstwą konopi napojonych do nasycenia smołą i innemi materjami, a to dopiero pokryte będzie 126 drutami żelaznemi. Długość wszystkich drutów i otaczających je rurek, będzie miała 300,000 mil niemieckich.

Lina zostanie spuszczoną w morze w czerwcu albo lipcu przyszłego roku. W tym czasie burze bardzo są rzadkie na oceanie Atlantyckim. Dwie części liny przeprowadzone będą na środkowy punkt przez dwa okręty i gdy dwie liny te zostaną tu spojone, każdy okręt popłynie w przeciwną stronę, spuszczając linę w morze po 8 do 10 mil na godzinę. Licząc wszelkie ewentualności i czas potrzebny do ukończenia wszystkich przyrządzeń, inauguracja tego telegrafu podmorskiego Atlantyckiego, będzie mogła odbyć się w połowie przyszłego lata.

Różnica czasu między dwoma krańcami téj linji telegraficznéj, wypływająca z różnicy długości geograficznéj, wynosi 4 godziny i 40 minut. Ludzie naukowi zapewniają, że to będzie znakomita korzyść. Prąd elektryczny może przebiedz odległość 2000 mil w mniéj niż ćwierć sekundy, tak więc w ciągu godziny będzie można posłać tym telegrafem 1150 wyrazów. Ameryka i Anglja dzielić się będą użytkami téj linji, to jest że przez część dnia będzie ona czynną na stacji amerykańskiéj a przez drugą część na stacji angielskiéj.

Taryfa opłat za depesze zostanie ustanowioną przez akcjonistów jak tylko wszystkie akcje zostaną rozebrane. Ale p. Field przypominając publiczności całą ważność otrzymywania natychmiastowych wiadomości z New-York, zkąd dotychczas niepodobna mieć prędzéj odpowiedzi na list jak w dwanaście dni, daje akcjonistom do zrozumienia, że należy oznaczyć tak przystępne ceny przesyłanych depeszy, żeby zapewnić ciągły ruch linji telegrafu atlantyckiego. (*Jour. des Déb.*)

F R A N C J A.

Paryż 8 Grudnia. Odcięcie kuponu renty 3%, odbyło się pod nienajpomyślniejszą wróżbą; zrazu trzymała się dziś na 68,40 do 68,50, (licząc z kuponem, 69,90 do 70), ale oznaki słabości na raz się ukazały. Kilka nowych przedaży zniżyło kurs do 68,10, ale przedający nie chcieli przyjąć téj ceny, i znowu trzymają się na 68,20. Kredyt ruchomy bardzo był wystawiany na przedaż i z 1540 spadł na 1505. Renta do samego końca giełdy nie poprawiła się i zamknęła na 20 c. niżéj od kursu sobotniego. Kredyt ruchomy podniósł się do 1520. Koleje żelazne spadły nieco.

— *Moniteur* ogłosił ugodę w przedmiocie własności literackiéj, zawartą między Francją i Wielkiem Księztwem Meklemburskiém.

— Biega dziś wieść, że projekt pobierania opłaty od osób wchodzących na giełdę, od dnia 1go stycznia przyszłego roku, został zaniechany a przynajmniéj odroczony.

— Instrukcje od dworu tureckiego dotąd się opóźniają i to dotychczas nie pozwala naznaczyć stanowczo dnia zgromadzenia się kongresu. Dziś zaczynają mówić o nowych trudnościach które opóźniają wstępne porozumienie się względem zasad otwarcia nowych konferencji, niektórzy nawet

---

póty, póki na polach włości była woda, na sianożęciach błoto, póki wszystkie dachy nie były całe, wszystkie okna oszklone, póki ludzie nie przekonali się, że lepiéj mieszkać w izbie czystéj niż brudnéj, że lepiéj konserwuje się zboże w stodółce całéj, niż dziurawéj, że koń syty i dojrzałego wieku dwa razy więcej robi niż głodny i zrzebak zamęczony. Pod drugim względem w zadaniu, które sobie mój ojciec zrobił, dwie wielkie dał mu Bóg pomocy. Jedną była moja matka, działająca przez kobiety, które ją wszystkie kochają, która zna wszystkie ich troski i potrzeby, któréj słowu i namowie wierzą jak ewangelji; drugą ks. kanonik Goślicki, nasz proboszcz i przyjaciel moich rodziców. Oprócz nauk w kościele i w szkółce, był on od początku i jest ciągle zajętym dobrem i stanem moralnym naszych włościan. Zna doskonale wszystkich, nie daruje żadnego uchybienia, żadnego lenistwa, żadnego zaniedbania we własnem ich gospodarstwie. Co tydzień jest w każdéj chacie, odwiedza pola chłopskie, pilnuje ich jak sobie zasiewają, jak zbierają, słowem jest to prawdziwy opiekun tych ludzi, z którymi prawda trudno, ale można jednak trafić do końca miłością, perswazją, oczywistą ich korzyścią i wiarą, która w nich głęboka, jeżeli jéj nędza i złe nałogi nie przygłuszą. Z początku szło to z wielkim mozołem, przekonanie pomaleńku, kropla za kroplą wchodziło do serca tych biedaków ciemnych, nieznających siebie i swojéj powinności. Ale mój ojciec ma dwa wielkie przymioty, konieczne w tak trudnem dziele: pokój w działaniu, i niezłomną wytrwałość. Tym dokazał wszystkiego. Przeciwności, nieudawanie się, szkody, upór chłopski nie zachmurzyły na chwilę jego czoła, nie zmieniły jego postępowania, nie zachwiały jego zasad i téj wiary, jaką miał, że własną pracą, własnym przykładem, perswazją i dobrem słowem rozbudzić zdoła rozumną duszę w swojéj czeladce, ocknie w niéj myśl baczną na własne dobro, rozwinie uczucie powinności, i na koniec da im nałóg pracy, trzeźwości i porządku. Z równą więc, a nawet większą usilnością, niż swoje pola i łąki, uprawiał on przy pomocy ks. Goślickiego, głowy i serca swoich wieśniaków. I Pan Bóg mu pobłogosławił. Od dawna już wszystko tu idzie łatwo i bez trudu. Każdy wié doskonale, co mu się należy, ale też wie i to, co powinien. Kar u nas prawie nie ma. Największą karą jest to, gdy mój ojciec odwróci się od którego chłopa, który uchybił i mówić z nim niechce, gdy ks. Goślicki dwa lub trzy tygodnie do chaty jego nie zajrzy. Podobnym sposobem moja matka karze kobiety, jeśli która zawini, podobnie ja dąsam się na dziewczęta, które wszystkie są pod moją wyłączną jurysdykcją. Bo każde z nas ma tu swój wydział i zajmuje się nim starannie, z sercem i wyrozumieniem. To też uchodzi nam czas prędko, roskosznie, a choć byłoby za co wybiedz i do Warszawy na karnawał, i za granice dla rozrywki i ciekawości, nigdy to nam nie przychodzi do głowy, ani mojéj matce, ani mnie, bo każda z nas ma tu obowiązki równie miłe, jak użyteczne ogółowi, od których oderwać się nie chce.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

posuwają się aż do twierdzenia, że rozpoczęcie nowych narad może się bardzo opóźnić.

Nie wiemy także czy należy wierzyć innéj znowu pogłosce, która dziś nabrała tu niejakiéj pewności, o zastąpieniu znacznéj części drugich pełnomocników kongresowych przez pierwszych. Mówią mianowicie że lord Clarendon ma reprezentować Anglję, hr. Cavour Sardynję a Ali-pasza przybędzie tu sam z instrukcjami na które oczekuje tutejszy ambassador turecki. Pogłoska ta jeśli nie jest prawdziwą, daje przynajmniéj symptom opóźnienia dzieła ostatecznéj pacyfikacji.

Zresztą nie należy dziwić się spóźnieniom, sprostowaniom i odwołaniom we wszystkich wiadomościach tyczących się kongresu. W podobnym przedmiocie tylko zupełne milczenie może uchronić od omyłki, ale milczenie nie daje nigdy prawdy. Zresztą dzisiejsza prawda jutro może stać się kłamstwem i najczęściéj wypadki same stanowią zaprzeczenie poprzedním wypadkom.

— Z Sycylji nie mamy żadnych pewnych wiadomości po zaspakajającéj depeszy z dnia 30go listopada. Przypuszczenia są bardzo sprzeczne, ale zgadzają się ogólnie w uznawaniu bardzo małéj ważności powstania. Powszechnie tu mniemają, że król neapolitański kazał wstrzymać komunikację wszelkich wiadomości z Sycylji.

— Mówią że na dwa dni przed wyjazdem z Paryża, margrabia Antonini który z żalem opuścić miał stolicę Francji, przesłał swemu monarsze plan kampanji dyplomatycznéj, mającéj niewątpliwie doprowadzić do pojednania. Odpowiedź króla Ferdynanda składała się z czterech wyrazów które energicznie wyrażały, że propozycja ministra nie znalazła wcale sympatji i nakazywały mu jak najprędzéj wyjeżdżać.

— Książe Pruski który ma tu przybyć 11go b. m., stanie w Tuileries. Mówią że jego zaślubiny z księżniczką Wiktorją angielską, dopiero w jesieni mają się odbyć.

— Pan Disraeli bywa w wielu salonach dyplomatycznych, mianowicie u księżnéj L., był także kilka razy u p. Guizot.

— Przed niejakim czasem dzienniki powtarzały mylną wiadomość, jakoby minister oświecenia publicznego wezwał profesorów szkół i uniwersytetów, żeby artykuły swoje przysyłali do *Revue Contemporaine* a nie do *Revue des Deux Mondes*. W téj sprawie tyle tylko jest prawdy, że *Revue des Deux Mondes* przywłaszcza sobie monopol i od autorów którzy dla niéj piszą, wymaga zobowiązania że dla nikogo więcéj pisać nie będą. To się słusznie nie podobało ministrowi i żądał od panów profesorów aby podobnego zobowiązania nie przyjmowali i nie pozbawiali się dobrowolnie swobody pisania dla innych dzienników lub przeglądów.

— W dniu 18tym b. m. odbędzie się ciągnienie loterji na korzyść rannych, tudzież wdów i sierot po poległych w kampanji wschodniéj. Loterja ta ustanowiona pod opieką księcia Napoleona, składa się z fantów ofiarowanych przez uczestników wystawy powszechnéj 1855 r. Losów jest 500,000. a wygranych 14,000. (*Ind. Bel.*)

— Wiadomo że Cesarz w swojéj troskliwości dla armji, chciał aby żołnierze i podoficerowie armji lądowéj i morskiéj, których amputowano wskutku ran odniesionych w wojnie wschodniéj lub w Afryce, otrzymali pensję dożywotnią 600 frank. z funduszów Cesarskiéj listy cywilnéj.

Wypracowania w przedmiocie likwidacji tych pensji, postępują z wielką gorliwością i dzięki gorliwości rozmaitych wydziałów ministerjalnych do których ten interes z różnych względów należy, już około 1906 likwidacji zrobiono. Wydatki listy cywilnéj na ten cel wynoszą już 273,194 fr., a nie można dotąd oznaczyć liczby pensji, które pozostają jeszcze do uregulowania. (*Ind. Belge*).

P R U S S Y.

Morning Chronicle podaje jakoby w korrespondencji z Berlina. Otrzymaliśmy tu wiadomości o surowszém niż dotąd obchodzeniu się z więźniami w Neuszatel. Mówią że zamiarem jest rady Związkowéj szwajcarskiéj przyspieszyć wyrok na rojalistów i następnie ułaskawić ich, byleby nie wypuszczać ich na wolność bez procesu. Sądzą tu że jeśli to prędko nie nastąpi, można spodziewać się nowego rozruchu niebezpieczniejszego niż poprzedni. (*Journal des Débats.*)

S Z W A J C A R J A.

Neuszatel 4 grudnia. Miejscowa dyrekcja budowli publicznych, zajmuje się przyrządzeniem lokalu, w którym ma się odbywać process polityczny uwięzionych rojalistów. Ponieważ jedynem miejscem odpowiedniem jest kościół kolegialny, który służył już za więzienie rojalistów we wrześniu, przeto próbują zaprowadzić w nim system ogrzewania, albowiem posiedzenia przysięgłych zaczną się zapewne w końcu b. m.

Jeden ze znanych ze swojéj zdolności oficerów, pułkownik armji związkowéj Bontemps, z kantonu Vaud, który przed rokiem otrzymał na własne żądanie uwolnienie od służby, zapisał się znowu w kadry armji związkowéj. Podobne przykłady w niższych szczególnie stopniach oficerskich, są bardzo liczne. (*Indep. Belge*).

W Ł O C H Y.

Rzym 29 listopada. Postawienie pomnikowéj kolumny Niepokalanego Poczęcia, będzie mogło być dopełnionem w dniu 8 grudnia, rocznicy zamknięcia koncyljum, które uznało ten dogmat. Budowniczy mówił wprawdzie o niepodobieństwie wykończenia wszystkiego na ten dzień, ale, jak się zdaje, Papież wykreślił także wyraz *niepodobna* ze swego słownika.

Dzień ten także ma być wyznaczony na ogłoszenie amnestji. Może też i król neapolitański pójdzie za przykładem papieża, i tym sposobem położy koniec jednéj z ważniejszych trudności europejskich.

W Rzymie amnestja nie stanowiła żadnéj trudności, bo papież bardzo jest skłonny do łaskawości i przebaczania, ale reformy przedstawiają nie mało kłopotu.

Stan finansów znacznie się polepszył, od czasu, jak Mgr Ferraris zastąpił pro ministra p. Angelo Galli; mianowicie teraźniejszy zarząd soli i tytoniu przyniósł przeszło 2,600,000 talarów. kiedy tymczasem dawniéj dochody te były wydzierżawione księciu Torlonia za miljon tal.

Chociaż księżna del Drago blizka już jest rozwiązania. jednakże królowa Marja Krystyna zboczyła z drogi i podobno udaje się przez Bolonję do Wenecji, dla złożenia powinszowań cesarzowi i cesarzowéj Austrji. Jeśli ta dostojna para przybędzie tu na uroczystość Niepokalanego Poczęcia, królowa Krystyna przybędzie zapewne w tymże czasie. Ale czy cesarz przyjedzie tu, czy nie, wielkie zboczenie z drogi, które królowa Krystyna uczyniła, musi mieć bardzo ważny powód polityczny, bo ona wié że drogi są niebezpieczne u nas, pełne bandytów, że mogłaby zostać schwytaną przez nich, a wtedy naznaczyliby oni za nią barbardzo wysoki okup.

Turyn 4 grudnia. Wiadomość o postanowieniu rządu austrjackiego w przedmiocie sekwestru, ogłoszoną została dziś w naszém mieście i sprawiła wielkie wrażenie. Rozporządzenie to kładzie koniec reklamacjom, które się powtarzały napróżno od czterech lat. (*Indep. Belge*).

Koleje żelazne w Rossji.

II.

(Patrz Nr Kroniki 241.)

W pierwszym artykule traktowaliśmy kwestję kolei żelaznych ze stanowiska odległości i stosunków między rozmaitemi częściami Cesarstwa; kilka cyfr dostatecznemi były do wykazania nieoszacowanéj ważności tego cudownego czynnika transportu, w kraju takim jak Rossja, gdzie odległości stanowią największe przeszkody do przezwyciężenia. Obecnie roztrząsać będziemy tę kwestję z innego punktu.

Kupcy rossyjscy, służący za pośredników między producentami zbóż i handlem zagranicznym, mają zwyczaj kupować jedynie jak to mówią, na pewno; a ponieważ nie zawsze mogą obliczyć należycie koszta i prawdopodobieństwo przedaży w portach, bo szczególnie czas transportu nie może być nigdy dokładnie obrachowany, przeto wymyślili sposób zostawienia całego resico na stronie producenta, to jest że dają mu tak nizką cenę za ziarno, że w żadnym, nawet najgorszym razie, sami siebie nie narażają na stratę. Nie zapominajmy, że pomimo to, zboże w niektórych okolicach przedaje się daleko drożéj niżby należało. P. Nebolsin obliczył, że pszenica z Rybińska, policzywszy koszta transportu i przechowania wspichrzach przez zimę, według ceny za jaką kupuje się na miejscu, powinnaby przedawać się w Petersburgu od rsr. 6 kop. 30 do rsr. 7 kop. 50 za czetwiert, kiedy tymczasem w lipcu płacono za nią po rsr. 10 kop. 50.

Takie same, a nawet większe jeszcze niedogodności przedstawiają się na południu. Tam przedmiot bliższym jest portu. zkąd zboże wysyła się, ale za to nie ma innego środka transportu prócz wozów, co tylko praktykuje się na wiosnę i w jesieni, bo w zimie woły używane do ciągnienia wozów, nie znalazłyby trawy na drodze, a w lecie zajęte są robotą w polu.

Tomy musielibyśmy zapisać, gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie przeszkody, jakie odległość i zły stan dróg komunikacyjnych stawiają rozwojowi bogactwa w drodze handlu. Ograniczymy się na przytoczeniu, że zboża które Rossja wywozi (32 milj. pudów rocznie) odbywać muszą około 630 wiorst drogi w przecięciu.

Transport wewnątrz kraju przedstawia blizko sześć razy większą cyfrę jak wywóz zagranicę. P. Żurawski oblicza go na 160 milj. pudów, a koszt transportu rsr. 1 kop. 25 za 5 pudów, co stanowi dla konsumentów przybyt wydatku o 40 milj. rsr. z których przynajmniéj połowa ubędzie przez koleje żelazne.

Rossja posiada obecnie dwie wielkie koleje żelazne, z Moskwy do Petersburga i z Warszawy do Krakowa. Te dwie koleje razem stanowią rozciągłości 950 wiorst. Obie mają jednę i tę samą niedostateczność, to jest że nie dotykają do okolic najbogatszych w płody natury. Obiedwie rząd swoim nakładem zbudował i koszt kolei z Petersburga do Moskwy wyniósł więcéj niż 100 miljonów rubli, utrzymują nawet, że dochodzi do 125 miljonów rsr., co wypada na wiorstę 194,000 rubli sr.

Rząd nie ograniczył się na téj pierwszéj próbie; zaraz po skończeniu kolei do Moskwy, rozpoczęto budowę kolei z Petersburga do Warszawy i zajęto się studjami nad projektem kolei z Moskwy do Odessy. Lat temu ośm lub dziesięć utworzyły się rozmaite towarzystwa, dla wykonania tego wielkiego przedsięwzięcia; mamy nawet przed oczyma *Journal de St. Petersbourg* z artykułem o kolei żelaznéj z Moskwy do Saratowa, ogłoszonym w r. 1846; wiemy także, że podano wiele projektów na linję z Moskwy do Niżnego Nowogrodu. Przed kilku laty mówiono także dużo o linji z Charkowa do Teodozji, a nawet jeden professor uniwersytetu w Charkowie mówił o téj kolei na jednéj uroczystości publicznéj.

Ale projekt ten ustąpił następnie miejsca planowi poprowadzenia kolei żelaznéj z Moskwy przez Kijów do Odessy. Jednocześnie zaniechano także projektu kolei z Libawy do Jurborga, bo zajęto się wypracowaniem innéj linji na większą skalę. Nowa kolej miała rozpocząć się w Libawie i przechodzić przez Kowno, zamiast skończyć się w Jurborgu.

Liczba projektów wypracowanych jest tak wielka, że niepodobna byłoby zrobić rozbiór szczegółowy w granicach jakie sobie nakreśliliśmy. Powiemy tu tylko o dwóch głównych opinjach, jakie utrzymują się w Rossji, względem mającéj być zbudowaną sieci kolei. Jedna i druga przedstawiają ważne korzyści i mają także swoją słabą stronę.

Jeden plan publikowany przez dzienniki i Przeglądy rossyjskie, zasadza się na tem, że należy wybrać pewny punkt wyjścia, środek. z któregoby linje kolei rozchodziły się promiennie na północ. wschód, południe i zachód. Ten punkt środkowy oznaczają naturalnie w części szczególnie płodnéj państwa Rossyjskiego, mieszczącéj się między Dnieprem i Wołgą, stepami południa, prowincjami rękodzielniczemi sąsiadującemi z Moskwą i wymieniają Orel, albo Kursk lub Charków, któryby na północ został połączony z Moskwą, na wschód z Saratowem, na południe z morzem Czarnem, a na zachód, a raczéj północo-zachód z jednym z portów morza Baltyckiego.

Nie wchodząc w roztrząsanie tego systemu, powiemy tylko. że kolej żelazna wschodnia, któraby łączyła środek płodnych gubernji z Saratowem, nie może się zgodzić z linją projektowaną z Moskwy do Saratowa. Produkta, które obecnie wysyłane są w niezmiernych ilościach z Saratowa do Moskwy i Petersburga, są zupełnie też same, któreby można wysyłać z Kurska, Orela lub Charkowa do dwóch stolic, a co do stosunków handlowych bezpośrednich między temi miastami, tak nazwanego punktu centralnego, i Saratowem, takowe nie mogą wcale istnieć. Daléj, wybierając punkt centralny mniéj więcéj samowolnie, można się narazić na popełnienie wielkiego błędu. Handel zbożowy odgrywa bezwątpienia główną rolę w Rossji; ale drzewo, sól, żelazo i inne płody państwa kruszcowego i roślinnego, przedstawiają szereg artykułów handlu nader ważny, a których wywóz powiększy się jeszcze w bardzo wielkich stosunkach, przez ułatwienie transportu za pomocą kolei żelaznych. Z drugiéj strony, transport wojska i obrona granic, stanowią w Rossji, jak

wszędzie, nader ważną kwestję. Ostatnia wojna dała tego dostateczne dowody. Wszystkie te względy czynią wybór środkowego punktu, do zaprowadzenia sieci kolei żelaznych, bardzo trudnym.

Rossja z natury dzieli się na trzy wielkie centralności. Okręg produkcyjny jest największy ze wszystkich. Orel, Kursk, Charkow, Czernichów, Tambow i Saratow, zarówno należą do tego obszernego spichlerza obfitości. Moskwa i sąsiednie jéj gubernje stanowią centralny okręg rękodzielniczy, który potrzebuje być zaopatrywanym w rozmaite płody surowe, pochodzące ze wszystkich krańców Cesarstwa i z zagranicy. Petersburg stanowi środek centralizacji administracyjnéj; droga żelazna do Warszawy na rozciągłości przeszło 1,000 wiorst, którą rząd rozpoczął zaraz po ukończeniu kolei do Moskwy, dostatecznie dowodzi ważności i potrzeby połączenia stolicy z głównemi punktami Cesarstwa. To samo usuwa wszelki wybór jeneralnego centralnego punktu.

Koleje żelazne powinny w samym początku połączyć między sobą najważniejsze punkta państwa, tak, żeby późniéj linje drugorzędne i pośrednie, nakoniec wszystkie częściowe gałęzie kolei żelaznych, krzyżując się w różnych kierunkach, doprowadzały do punktów, jakie kierunek interesów i potrzeb dowodnie wyłożonych, wskazać może. To też przemagająca opinja tych, którzy proponują przeciąć Rossję wielkiemi linjami kolei, odpowiedniejszą jest interessom kraju i zgodniejszą przez to samo z zamiarami Rządu. Bo nakoniec przypuszczając, żeby zbudowano kolej żelazną z Moskwy do Saratowa, drugą z Moskwy do Odessy lub Teodozji, a trzecią któraby połączyła morze Baltyckie z morzem Czarnem, czyliż cała okolica produkcyjna, to jest gubernje Orelska, Czernichowska, Kurska, Pułtawska, Chersońska, Charkowska, Woroneżska, Saratowska, Tambowska i Riazańska, nie będą objęte w téj sieci i w znacznéj nawet części przecięte przez linje kolei, których liczne stacje służyć będą na składy zboża i wszelkich rozmaitych płodów, tak obfitych w téj części Cesarstwa. (*d. c. n.*)

Przegląd literatury krajowéj.

PODRÓŻE DOMATORA

po kolejach, gościńcach i manowcach literackich.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 241.)

Kiedy w dobrze pojętym utworze, zdarzenia powinny się gruppować u nóg górującego charakteru, to dziś (o charakterach nie ma mowy, tylko o figurach) najczęściéj ckliwe lub nikczemne figury gruppują się w ognisku jakiego wypadku lub intrygi.

Tym sposobem romans, który ma pretensję nazywać się epopeją tegoczesną, zeszedł na wysokość bajki opowiadanéj dzieciom, z tą różnicą, że kiedy tamta drobnych słuchaczy błogim snem usypiała, ten, snu pozbawia. Tamta była płodem saméj imaginacji, a ten saméj nagiéj rzeczywistości i to nie powszedniéj, ale wyszukanéj w wyjątkowem zdarzeniu.

Bronić zapewne nikomu nie można, aby pisał w sposób najdogodniejszy dla rodzaju swego talentu — toż i ja nie myślę wcale sprzeciwiać się temu rodzajowi, ale korzystam z wolności wypowiedzenia mego sądu o pisarzach téj szkoły. Sposób mój widzenia może być nietrafny, mijający się ze smakiem tegoczesnym — nie przeczę. Jednakowoż mogę mieć słuszność choć w tém, że rodzaj duchowy przenoszę nad realistyczny, jako wymagający wyższych przymiotów twórczości, jako zapewniający utworom dłuższe trwanie, podobnie jak je zapewnił wszystkim arcydziełom powieści i romansów, trwającym po dziś dzień. Zresztą moje usposobienie już takie, że nie szukam nigdy tak zwanéj *prawdziwéj prawdy* w romansie. Jeżeli się puszczam na czytanie jakiego płodu fantazji, to dla tego, żem się spodziewał znaléźć istoty cokolwiek niepodobne do moich sąsiadów, przyjaciół i figur spotykanych wszędzie gdzie się obrócę. Ażeby romans mógł mię zająć, niechże będzie podobny do jakiéj nieznanéj okolicy lub wyspy, odkrytéj przez awanturniczych żeglarzy. Dla tego porzucam to, co mię otacza codzień, bo chcę wyrwać się z nudnéj jednostajności, w nadziei, że gdzieś daleko, zobaczę nowe twarze i niewidziane okolice. Przybijam nakoniec do nieznanego brzegu. Jeżeli pierwsze moje spojrzenie zatrzyma się na brzózce o białéj korze, lub na chałupce z słomianym dachem, na którym rosną grzyby, wykrzyknę z radości, jak nasz jeden orjentalista, gdy w Afganistanie spotkał szewca rzempolącego krakowiaki na skrzypeczkach: bo mi to przypomni strony rodzinne; lecz żeby każda roślina, każde drzewko przypominało mi słowo w słowo nasze rośliny i drzewa, żeby mieszkańcy tego kraju byli wiernemi kopjami moich sąsiadów blizkich i dalekich, a ich obyczaje i zwyczaje powtórzeniem tego, na co ustawnie patrzę, do znudzenia, — niechybnie zawołałbym: — Otóż mi piękna siurpryza, piękna nowość spotykająca podróżnika na krańcu świata! Lepiéj podobno przesiedziéć całe życie między czterma białemi ścianami!

Odzwierciadlać społeczeństwo w jakiem się żyje lub nie żyje, z wszystkiemi szczególnościami, spisanemi z dokładnością komornika spisującego inwentarz, będzie zawsze należéć do rzędu niższéj kompozycji i tak się prędko zacierać w pamięci, jak się zacierają figury i miejsca widziane w powszedniém życiu. Że tak jest, mam najlepszy dowód w przeczytanych nowych romansach i powieściach, z których pamięć moja nic nie zatrzymała, ledwo tytuł. Zganiałem to zrazu na nies zczęśliwą pamięć, ale się przekonałem, że niejest tak bardzo nieszczęśliwą, kiedy dotąd po wielu latach zachowała fizjonomję i charakter bohaterów Walterskockich lub Cooperoskich; Dominus Sampson, Kaleb, Rengauntlet. Rebeka i te wszystkie fantastyczne osoby tak dobrze są odmalowane, tak postawione na nogach, że je mam za rzeczywistych starych znajomych.

»Gdybym widział przechodzącego Saint-Preux lub Julję,—ktoś raz powiedział— niezawodnie poznałbym ich.«

Tego to właśnie nie dostaje tym płodom na to pisanym, aby zapełnić jak najwięcéj kolumn dziennika; — wszystko się tam przesuwa i przewraca jak w kaolejdoskopie: obrazki idą po obrazkach, figurka jedna spycha drugą, żadnego przytem artystycznego obmyślenia, wszystko jaskrawe. efektowe. ale mimo tego całość zawsze niedołężna.

Pisarz będący na téj drodze, która zawsze potrzebuje pewnych studjów, choćby na powierzchni zbieranych, albo amplifikowania cudzych studjów sumiennie podjętych, gdy w końcu się spotka z golém dnem swojéj erudycji romansopisarskiéj, co bardzo naturalne — natenczas czując się w obowiązku produkowania, zwłaszcza gdy mu nie brak na chwalcach, nie widzi innego sposobu dla siebie aby zawsze pozostał *en vogue*, jak gonić za *kurjozami*, czy to na kartkach kronik i pamiętników, czy téż krążącemi w poufnych pogadankach i skandalicznych plotkach wiejskich lub miejskich.

Złapawszy taką historję, nie ma nic pilniejszego jak ponasadzać w nią pełno figur z półhistorycznemi nazwiskami, i rozdawszy im różne role, pędzić przed sobą jak trzodę do rozwiązania. — Skomplikowana intryga drażni tu ciekawość, i tylko ciekawość, tak samo, jak kiedy na rannym targu opowiadają sobie kucharki niesłychane zdarzenie w domu swych państwa, a z ciekawości ledwo im oczy nie wylażą.

Trudno mieć za złe! każdy co pisze, chce być czytanym, témbardziéj, że już wypotrzebowano wszystkie rodzaje niewierności kobiet, swawoli mężczyzn, wszystkie odcienia miłości, subtelności zemsty, wszystkie rodzaje rozpaczy, samobójstwa, przeniewierstwa i poświęcenia się.

Umiem czuć położenie takiego romansopisarza, goniącego za ciekawą historją, coby mu dała do powieści temat i osnowę. Jakżeż on nastawia ucha, aby złapać choć ułamek rozmowy prowadzonéj gdzie na boku w salonie! — mówią cicho— to pewnie coś ciekawego! żeby choć jedno słowo tajemnicze, a znaczące! Przecież Hugo z jednego, jak powiada, słówka i to greckiego złapał myśl do swego romansu. Niechże się znajdzie w towarzystwie mężczyzn, lub starych babulek zgromadzonych na pogadankę przy kominku, zobaczym jak ich będzie wyciągał na kroniki różnych familij! — To dopiero dla niego żniwo! Myślę nawet, że gdyby przyjaciel od serca powierzył mu ze łzami opowiedziany smutny wypadek swego życia, pokryty dotąd tajemnicą, lub tą przyzwoitością wyższego świata, która lubi pokrywać nieszczęścia lub skandale znakomitych rodów, to bez wachania wsadziłby go choć w ustępie swojéj powieści. Kto ma pisać, a nie ma przedmiotu, musi go zdobyć jakimkolwiek bądź sposobem, byle zdobył. Żaden tu skrupuł niczby nie pomógł, jak amerykanom, którym nadaremnie perswadują, żeby się zrzekli korsarstwa.

Jak w każdéj rzeczy, tak i w téj, jest proste exploatowanie ciekawych kronik i plotek już zapomnianych, albo nieszkodliwych nikomu i jest nadużycie, pochodzące czy z wyczerpania środków, czy z złośliwéj zemsty, posuwające się do zaludniania płodów imaginacji (?) bądź portretami znanych osób, które autorowi nie miały szczęścia podobać się, bądź obrabiające na tle jakich prywatnych stosunków, jakiego przypuśćmy skandalu, lub jakiéj znanéj świeżéj przygody, powieść z pseudo kontuszowych czasów. Brzydkie to rzemiosło, rzuca plamę na dzisiejsze piśmiennictwo, a zwłaszcza nasze, które, Bogu dzięki, póki nie stało się towarem w ręku kupczących, może mniéj miało wziętości i odbytu, ale téj plamy nie nosiło na sobie.

Co o tém więcéj myślę, — nie powiem; jam sobie obrał artystyczny punkt widzenia i z niego patrząc, nie wdaję się w sprawy, na które sądu nie ma, chyba w jednéj opinji, gdyby umiała znaléźć się w sędziowskiéj powadze.

To tylko mam przekonanie (mówię pod względem literackim), że bardzo trzeba być zgłodniałym łatwych powodzeń, i nader szczupłemi rozrządzać środkami umysłowemi, aby się rzucić w tę prostacką kopalnię skandalu. Autor, uciekający się do tego ostatecznego sposobu, pozwala się domyślać, że chyba był przyprowadzony do rozpaczy przez wyczerpanie materjału, a nie chcąc siebie kopjować lub drugich, a zawsze pragnąc zainteresować czytelników, postanowił korzystać z pierwszego lepszego skandalu, jaki miał pod ręką.

Charakteru jego nie podziwiam, ale podziwiam doskonały węch spekulacyjny; rzecz bowiem niezawodna, acz bardzo smutna, że skandal najprędzéj się wypłaca, bo trafia w ułomność natury ludzkiéj, znajdującéj pociechę w niesławie lub nieszczęściu bliźniego, zwłaszcza, jeżeli ten bliźni należy do klasy majętnéj lub uprzywilejowanéj.

Wybuchy nienawiści, które na innéem rozwinęłyby się polu,, z wszystkiemi niefortunnemi następstwami, gdyby to pole było przystępném, pokryły się dzisiaj w powieściową literaturę i dla tego powieść, jako utwór literacki, zaczęła chromiéć na dobre, i stała się tym ostem na niwie umysłowéj, który potrzebuje być wyrwanym, bo tylko lichéj dostarcza strawy, nawet zwierzęciu, co nim gardzić nie zwykło, kiedy mu nie dają co lepszego przekąsić.

Cierpkie te słowa o powieści nie zmierzają bynajmniéj do tego, aby rzucić zupełną, bezwarunkową kondemnatę na ten rodzaj literatury, który wielce lubię i cenię, jeżeli się trzyma w przyzwoitych granicach. A trzymał się długo, póki ludzie z talentem i rozumem nad nim świecili; przyszli nowi zapaśnicy o wątpliwym talencie, lecz nie bez zręczności i wprawy, a chcąc gwałtem zdobyć powodzenie u czytelników karmiących się wszystkiem bez wyboru, trafiają im w słabość.

Do kogo i do czego, obracam te słowa? obojętnem jest. W krytycznych bowiem uwagach nad utworami piśmiennymi, rzecz mię obchodzi, nie osoba. — Lekarz rozbierając chorobę i opisując jéj symptomata, nie powiada że się nad nią zastanawiał u tego pana lub téj pani, tylko bierze chorobę jako abstrakcję. Ja podobnież nadużycie powieściowego rodzaju, traktuję jak abstrakcję.

III.

Kiedy przerzucam dzienniki nagromadzone na stosy i tomy, przez czas kośby i żniw, zatrzymują mię całe kolumny poświęcone krytyce różnych dzieł.

Jakiż to zamęt! przez Boga!

Ten tego chwali, ów gani; ten widzi czarno, ów biało, a każdy jeśli nie argumentem, to decydującym nadrabia tonem, jakby już nie było żadnéj od wyroku, apellacji.

Jest to prawie powszechny ton krytyki dzisiejszéj, wszakże i na wyjątkach nie braknie, a stanowią je krytyki pisane przez ludzi rozumiejących przedmiot o którym mowa, ludzi szczerego poglądu, wytrawniejszego zdania, co zawsze umieją każdy utwór w stosunku względnym uważać, i dla tego nieferują zdania w oklepanéj aryndze, to piękne, a to brzydkie, to mi się podoba, a to niepodoba, tylko wchodzą w istototę rzeczy i rozbierają siły jéj żywotne, a mając głębokie uczucie moralnego piękna, chwalą co się z niem zgadza, ganią, co odstępuje.

Uważałem jednak z przeproszeniem panów krytyków, że ten ostatni sposób zapatrywania się na płody literackie nader oględnie, a raczéj trwożliwie bywa używany, coby wzniecało we mnie oba-

wę, iż na sędziowskim stołku zasiadają ludzie niewyrobionych zasad, lub bez zasady.

Tu mógłby mię kto zagadnąć co rozumiem przez zasadę, i jaką zasadę rozumiem?

Bardzo słuszne pytanie, na które trzebaby chyba odpowiedzieć tomami rozpraw wykładających zasady religijne, moralne, społeczeńskie i estetyczne. Ale żeby nie być dłużnym odpowiedzi samemu sobie. a tomów niepisać, wypada się wytłumaczyć krócéj. Oto te same zasady, które wyznaje sumienny człowiek, wierzący w to za czem obstaje, człowiek pragnący dobra i uszlachetnienia myśli i dążeń swoich współbraci, nie lubiący zgorszenia, nienawiści i swarów, karcący wybryki namiętnéj fantazji sprowadzającéj łatwowiernych z drogi rozumu i wiary.

Nie wątpię że ludzie trzymający pióro krytyki tym samym duchem są przejęci, bo nawet już ośmielają się niekiedy powiedzieć prawdę—ale nie widzę jeszcze dość determinacji wypowiedzenia jéj pełnym głosem, jakby im szło o jakieś względy, jakby trzeba było jeszcze oszczędzać i między dwiema wodami płynąć. Fałsz ma to do siebie, że go nie można przydeptywać, tylko ale potrzeba zetrzeć, podobnie jak kiedy żmiję przydepniesz, wyśliźnie się, albo ukąsi.

Zapewne trudno jest wystąpić w otwartéj wojnie przeciw fałszowi, bo naga prawda zawsze bywa gorzką i tysiące pobudza nieprzyjaciół; za to dając ją często, choć po kropli, ludzie oswajają się z nią i usposabiają do przyjęcia większéj dozy.

Sądzę, że dzisiaj najlepsza pora do wycofania się z liryzmu filozoficzno-socjalnych mrzonek, a przejścia na drogę praktyki czy w religijnym czy w towarzyskim względzie. Zdrowy rozum ogółu przy spokojnem rozważaniu, wieleby na tem skorzystał. Liryzm dobry jest w swojéj porze: improwizowane pomysly także są arcy przyjemne. Oboje można policzyć do najszczęśliwszych i najmilszych przymiotów umysłu naszego; lecz dziedzina ich ma swoje granice. Bo jeżeli chcą wprowadzić w rzeczach poważnych wyobrażenie w miejsce rozumowania, łatwość w miejsce nauki, zapał gdzie rozsądek przemawiać powinien, dzieje się największe spustoszenie, takie same, jak kiedy żydzi przywiązawszy do ogonów liszek zapalone kłaki, puścili je na zboża filistyńskie.

Dla tego krytyka powinna być wynikiem zimnego i spokojnego zastanowienia się, nie wten jednakże sposób, żeby każde żywsze a prawdziwsze uczucie okładała lodem gminnego rozsądku, bo wtenczas nie odpowiadałaby zadaniu sprawiając ogólne zamrożenie, lecz niech będzie czuwającą, przewidującą, a nadewszystko tak oświecającą ogół czytelników, aby nie brał wszystkiego, co mu dają, za dobrą monetę, ani téż każdą produkcję ważył na jednéj szali. Główne i ostateczne zadanie krytyki, jest usposobić publiczność do oceniania płodów wyobraźni i nauki. Dla autorów krytyki się nie piszą; bo autor rzadko się spotyka z takim sądem, któryby go coś nauczył; a jeśli się spotka to w dumie autorskiéj nie raczy z niéj korzystać; ale publiczność potrzebuje być kierowaną, aby nie połykała niepotrzebnie wszystkich ramot zjawiających się na horyzoncie piśmienniczym, aby równéj nie przykładała ceny do dzieła niosącego z sobą moralny pożytek, obudzającego myśl świeżą, rozniecającego miłość prawdy i dobra, jak do książki napisanéj na wiatr, która ma służyć niby do zabawy i rozrywki, a właściwie nie bawi, tylko jadem umysły zaprawia, lub im miesza wszystkie pojęcia złego i dobrego, aby prawda jeszcze się daléj odsunęła od nich.

Jednem słowem, krytyka niech będzie wyrazem opinji ludzi co pragną rzetelnego dobra, rzeczywistego, a nie urojonego postępu. ugruntowanego na powodach religji objawionéj, a nie na systematach estetyczno-filozoficznych.

Że to jest jedno właśnie dla nas stanowisko, nie potrzeba długiego dowodu; każdy kto się porachował z sumieniem i dobrą wiarą, zrozumie je. Tem łatwiej, że szkodliwa praktyka, pokazała już jak dalece mylną była zasada sądów w imie *sztuki dla sztuki*. Z tym kodexem w ręku napłodzono tyle potworności, że aż wstyd bierze jak można było tak długo hołdować téj nikczemnéj maxymie, która zacierała wszelką różnicę między dobrem a złem. Teorję tę wprowadziła rewolucja romantyków szczególniéj francuzkich; a kiedy się napłodziło dużo złego, postrzegają się ludzie głębiéj rzeczy biorący, i odrabiają grzech popełniony, przynajmniéj w dziedzinie literatury, bo jeszcze artyści całego świata, z małym wyjątkiem, hołdują téj teorji która zarówno podziwia Madonę Rafaela, jak ów bronz starożytny z muzeum Burbońskiego w Neapolu wyobrażający bezwstydnego bożka i kozę.

I tu i tam sztuka objawiła się w mistrowski sposób, a zatem podług nich, stoją oba utwory na równéj wysokości, i budzą równe uwielbienie.

Oto jest zasada *sztuki dla sztuki* sprowadzona do najprostszego mianownika. I wierzyć że tu panom estetykom niemieckim którzy nie wierzą w natchnienie i piękność moralną, tylko w sztukę?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DONIESIENIA.

— Nakładem księgarni S. H Merzbacha przy ulicy Miodowéj pod Nrem 486 wyszedł 7my i 8my poszyt V serji **Księgi świata** —Poszyt 7my zawiera; Górę Sto-Krzyzką, ustęp z notatek podróżnych Oskara Flatt (z ryciną kolorowaną); Dzienniki w Honolulu.—Tyraljery w Meksyku, (ustęp z dzieł Amerykanina Mayne Reid) Tycjan Vecelli (z ryciną czarną) —Dwa miesiące w Symodzie na brzegach Japonji.—Ferraria Figrida (z ryciną kolorowaną). — Ruiny Braminadu w Hindostanie w Azji południowéj. Poszyt 8my zawiera: Tadeusz Czacki z portretem tegoż)—Amerykańska owca górna (z ryciną kolorowaną).—Przygoda na wyspie Ceylon (opowiadanie podróżnika francuzkiego). Deszczomierz. Instytut gimnastyczny p Trait w Paryżu Polowanie na orlęta [z rycina czarną).—Prassa stanów Zjednoczonów.—Motyle (z ryciną kolorowaną). — Przetwarzanie istot organicznych pod wpływem działaczów przyrodzonych.—Prenumerata na 12 poszytów w Warszawir rs. 6. na pocztamtach i stacjach pocztowych rs. 6 kop. 75. Następujący poszyt wkrótce prassę drukarską opuści.

(Nr 16—1.)

Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiej,— Uwiadamia, że w dniu 5 (17) grudnia r. b. o godzinie 12éj w południe odbytą zostanie w magistracie miasta Warszawy w terminie skróconym przez opieczętowane deklaracje in minus, — licytacja na dostawę 45,000 sztuk klinów dębowych. Warunki szczegółowe na przedsiębiorstwo to przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli od godziny 10éj rano do 2éj po południu, w dyrekcji drogi zelaznéj na stacji głównéj tejże drogi, gdzie wszelkie objaśnienia udzielone będą. równie w magistracie m. Warszawy —Warszawa dnia 5 Grudnia 1856 roku. — Dyrektor jenerał-major Schenschine.—Naczelnik kancelarji, radca horowy *Kulikowski*. (Nr 13—2)

DOBRA RADOSTÓW składające się z 2óch folwarków obejmujące dziesiatyn 1500 [włók 99 miary nowo-pol.) będą sprzedane w drodze działów przez publiczną licytację. Dobra te położone w gubernji Radomskiéj, powiecie Sandomierskim, okręgu Staszowskim, o mil trzy od m. Opatowa, dwie mile od Staszowa i tyleż od Wisły. Grunta tych dóbr w glebie pól pszennéj i półżytniéj Wysiewają ozimi ny około 300 korcy, większa połowa pszenicy, a reszta żyta i tyleż jarzyny. Siana bydlęcego pięknego fur 1000, wraz z potrawem. Pańszczyzna dostateczna. Dwór z Modrzewia okazały i obszerny, z ogrodami angielskim i fruktowym. Budowle gospodarskie w części murowane w dobrym stanie. W dobrach tych prowadzi się rybołóstwo. Bydła można trzymać sztuk 100, a owiec przeszło 2000 Gotowe intraty te dobra przynoszą: z propinacji, papierni, młyna, tartaku i huty szklannéj. Lasu jest włók około 50 w niezłym stanie. Dobra te przerzyna rzeka Łagowica, oraz przechodzą dwa gościńce, tamże jest cegła i torf. Licytacja na sprzedaż dóbr tych, których szacunek ustanowiony został przez biegłych 48,000 **rs.**, ma się odbyć w trybunale Radomskim w dniu 15 marca 1857 roku. Przy sprzedaży tych dóbr, będą do nabycia wszelkie inwentarze. Bliższą wiadomość o powyższych dobrach powziąść można w Radomiu u W. adwokata Jawornickiego, w Warszawie w sklepie żelaznym pod nrem 280 róg ulicy Długiéj i Freta, oraz na miejscu. [Nr 17—1).

DOBRA ZIEMSKIE znakomite są do sprzedania z wolnéj ręki, w gubernji **Radomskiéj** powiecie Sandomierskim położone, mające dziesiatyn 2750 (włók 150) powierzchni, z czego połowa lasu starodrzewnego w 2ch milach odległości od Wisły. Grunt pszenny sandomierski, łąki dobre, gospodarstwo płodozmienne, budowle murowane, kościół parafialny, na mieszkanie właściciela pałac o piętrze wśród ogrodu angielskiego: gorzelnia, tartak, dwa młyny, dwa stawy rybne, kamień, wapno, glina, torf, miasto handlowe o milę i 3075 rs. rocznie gotowego dochodu. Szacunek po 750 rs. za włókę. Żadne pośrednictwa faktorów miejsca tu nie mają. Bliższą informacją wskaże Władysław Chęciński obrońca sądowy przy placu Krasińskich w domu pana Hermana Epstejn pod nrem 549a na 2giem piętrze mieszkającego.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Byszewski Hen. ob. z Chojny nr 584, *Bogusz* Adam ob. z Olganowa nr 601, *Dobrowolski* Ign. ob. z Radomia nr 476. *Deskur* Broni. ob. z Duckiéj woli nr 476, *Fudakowscy* Ign. i Kazi. ob. z Zmudzi nr 625. *Grabowski* Włodzi. ob. z Zawady nr 544. *Grodzicki* Ksawery ob z Dąbrowy nr 584, *Godlewski* Józef ob. z Sejn nr 634. *Iwanicki* Józef obyw. z Ogrodzieńca nr 584 *Pražmowski* Aleks. ob. z Lubli-na nr 546, *Rościszewscy* Aleksander i Józef ob. z Gostkowa nr 584, *Sokołowski* Jan ob. z Sobanic nr 584. *Wilski* Kazi ob z Turowéj woli nr 601, *Zabłocki* Teofil ob. z Jackowa nr 556, *Bielecki* Jan ob. z Krakowa nr 477, *Malinowska* Karolina guwernantka z Paryża nr 1345, *Wolski* Mikołaj assesor koleg. marszałek szlachty powiatu Nowogrodzkiego z Wiednia nr 634,

—

WYJECHALI z WARSZAWY.

Byszewski Wład. ob. do Złotkawa, *Czartkowscy* Tomasz ob. do Kroczéwa i Alexander ob do Mirosławic, *Dobiecki* Kazi. ob do Lublina, *Leski* Gustaw ob. do Prażmowa, *Przedpelski* Fran. ob. do Strzegocina, *Szatkowski* Ant. ob. do Orątek, baron *Frederichs* kapitan lejb gwardji do Włoch, *Lesińsk*. Teofil magister farmacji do Wrocławia, *Lott* Jerzy kupiec do Paryża, *Rodeleński* Maurycy kup. do Krakowa, hrabia *Starzeński* Kazimierz kamerjunkier dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, marszałek szlachty gub. Augustowskiéj do Suwałk.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 12 Grudnia 1856 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi skarb. za 100 Rs. (oprócz kuponu)			82	70	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (opróca kuponu) za 15 rs.			14	52	—	—
Obligacjo cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854			—	—		
oprócz kuponu			101	50	—	—
" " " z roku 1855			103	—	—	—
Wexle z dnia 11 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	60	90	30
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	27	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	100	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	—	74	70
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs — kop. 80
od listów zastawnych kop. 28 1/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 83 1/3

TEATR WIELKI. Jutro. Opera.
TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Chatka w lesie.*

Wielka królewsko - niderlandzka



Menażerja

niegdyś p. *van Aacken*, a obecnie pogromcy zwierząt

G. KREUTZBERG,

przybyła tu z Drezna i od dnia 14go grudnia (jutro) otworzoną zostanie dla szanownéj publiczności.

Codziennie od godziny 1 i 4éj po południu p. *G. Kreutsberg* dawać będzie przedstawienia z *lwami*, *tygrysami*, *lampartami*, *panterami*, *hyenami*, *niedźwiedziami* i t: d.; poczém odbywać się będzie *ogólne karmienie* wszystkich zwierząt. Bliższe szczegóły w afiszach dziennych zamieszczone będą.

(Ner 16.—3.

Wdrukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Grudnia 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.